

Przemysław Podlejski, Krzysztof Dzimiński, Piotr Bełczowski, Eugeniusz Weron

Biuletyn teologii laikatu

Collectanea Theologica 72/2, 121-141

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGII LAIKATU (103)

ZAWARTOŚĆ: I. Nowa ewangelizacja Europy. Sympozjum w Ołtarzewie; II. Ważniejsze kongresy młodzieży w 2001 r. w Polsce: Drugie Międzynarodowe Forum Młodych w Wadowicach; Dziesiąta rocznica VI Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze*.

I. NOWA EWANGELIZACJA EUROPY

Sympozjum w Ołtarzewie, 19-20 IV 2001 r.

Tematem sympozjum było: „Nowa ewangelizacja Europy w trzecim tysiącleciu. Na nowo rozpocząć od Chrystusa”.

Uczestnikami byli alumni oraz wykładowcy i wychowawcy Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie. Na sympozjum przybyli także alumni – przedstawiciele (w liczbie ok. 70 osób) z diecezjalnych i zakonnych Wyższych Seminarium Duchownych: z Elbląga, Krakowa, Rzeszowa, Lublina, Bagna, Warszawy, Poznania, Kalisza, Pelplina, Ełku, Katowic, Gniezna, Pieniężna, Łodzi, Kalwarii Zebrzydowskiej, Włocławka. W dwudniowym sympozjum uczestniczyło około 250 osób.

Sympozjum jest organizowane corocznie przez pallotyńskich seminarzystów z okazji Dni św. Wincentego Pallottiego.

Prelegentami byli zaproszeni goście z Austrii, Ukrainy, Słowacji, Niemiec i Polski.

W pierwszym dniu na rozpoczęcie prac sympozjalnych sprawowana była Eucharystia pod przewodnictwem abp. Józefa Życińskiego, metropolity lubelskiego, który wygłosił okolicznościową homilię. On też podjął pierwszy temat: *Pomiędzy euroseptycyzmem a euroeuforią. Jana Pawła II wizja Europy*. Abp Życiński mówił o kształtowaniu świadomości Europejczyka, nie licząc przy tym na regulacje prawne, które nie rozwiązują problemów. Nowa ewangelizacja musi być niezależna od polityki, inaczej bowiem wcześniej czy później doznamy rozczarowania. Prelegent powtórzył za Janem Pawłem II, że dla zjednoczenia Europy nie ma alternatywy. Musimy szukać nowych problemów integracji.

* Redaktorem Biuletynu teologii laikatu jest Eugeniusz Weron SAC, Ołtarzew.

Kolejny temat: *W budowaniu wspólnej Europy nie możemy zapominać o wartościach* – omówił Patrick Maghien, przedstawiciel Unii Europejskiej przy Rządzie RP.

Prof. Rainald Tippow z Austrii mówił o problemie zamykania religijności w sferze prywatnej aż do absurdu. „Człowiek tworzy sobie własną religię, własnego boga, własną moralność”. Na tej płaszczyźnie teologiczna formacja jest bardzo modna i potrzebna.

Na sympozjum byli też obecni przedstawiciele ruchów ewangelizacyjnych: Krasifów (Ukraina) oraz ICPE (Polska). „Na Ukrainie lepiej się rozwijają Kościoły protestanckie aniżeli katolicki. Nam brakuje wizji pastoralnej” – mówił o. Piotr Kurkiewicz, kapucyn.

Jacek Dudzic, dyrektor ICPE, wskazał na ważność formy przekazu najistotniejszej treści, jaką jest Ewangelia.

O. Wojciech Jędrzejewski OP mówił o tym, że człowiek niewierzący jest głęboko poraniony i nie wystarczą tylko slogany, aby go wyrwać z niewiary.

W drugim dniu sympozjum, jako pierwszy przemawiał publicysta Zygmunt Kubiak. Prezentował swoje ostatnie publikacje, m.in. *Nowy brewiarz Europejczyka*.

O Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego, które skupia świeckich katolików wokół charyzmatu św. Wincentego Pallottiego – mówił ks. dr Kazimierz Czula SAC, radca generalny z Rzymu

Pod koniec sympozjum odbyła się dyskusja panelowa, którą prowadził ks. dr Zenon Hanas SAC. Prelegenci przedstawili problemy religijne krajów, w których pracują.

Sympozjum zostało zakończone mszą św. pod przewodnictwem ks. prowincjała Czesława Parzyska SAC. W homilii ks. Prowincjał mówił na temat pragnienia jedności w sercach ludzi trzeciego tysiąclecia: *Ut unum sint*. W ostatni wieczór wystąpił jeszcze zespół wokalny SARUEL z Łodzi.

A oto ważniejsze fragmenty referatów wygłoszonych na sympozjum. Teksty nie są autoryzowane:

ABP JÓZEF ŻYCIŃSKI

Pomiędzy eurosceptycyzmem a euroeuforią. Jana Pawła II wizja Europy

Podczas ostatniej pielgrzymki do Polski Ojciec Święty przemawiając w Parlamencie zapewnił, że Stolica Apostolska zawsze popierała dążenia Polski do integracji z Unią Europejską. Pojawili się wówczas prywatni interpretatorzy, którzy mówili, że tu nie chodzi o integrację, ale o więź duchową... Warto zapytać o korzenie sceptycyzmu w stosunku do nauczania papieskiego w tej kwestii, ponieważ jest on w naszym kraju zjawiskiem bardzo widocznym.

Jest dużo czynników, które już z perspektywy historycznej sprawiają, że eurosceptycy przeżywają lęk (np. obawa, aby Bruksela nie stała się drugą Moskwą). Do

tego dochodzi zasadnicze zagrożenie – czy w zjednoczonej Europie nie utracimy własnej tożsamości, czy integracja nie doprowadzi do podobnych oznak kryzysu, jakie widzimy w niektórych krajach zachodnich?

Oczywiście nie należy ulegać bezkrytycznemu euroentuzjazmowi. W ramach realizmu musimy być przygotowani na to, że będziemy się spotykać z różnymi negatywnymi zjawiskami (np. biurokracja). Po wejściu do Unii problemy nie znikną automatycznie. Należy jednak mówić o nich spokojnie i bez straszenia.

Ojciec Święty wielokrotnie powtarzał, że dla jednoczącej się Europy nie ma alternatywy. Uważam, że jest to fundamentalna teza papieskiego nauczania. Proces sekularyzacji nie zależy od podpisanych traktatów czy oddziaływań polityków, ale jest zjawiskiem kulturowym, zależnym od duchowości społeczeństwa.

Kwestii integracji nie należy rozpatrywać na poziomie pragmatyki, ale na poziomie wierności Ewangelii. Czy opłacało się chrześcijanom w I w. płynąć do Rzymu? Czy nie należało raczej w ramach pragmatyki powiedzieć: „Poczekajmy, Neron nie będzie wieczny. Imperium Romanum chyli się ku upadkowi. Popłyniemy tam w stosownym czasie z mniejszymi stratami. Tymczasem zabarykadujemy się w Wieczerniku, ponieważ tutaj w zamknięciu zachowamy swoją tożsamość”. Taka koncepcja Kościoła ma tę zasadniczą słabość, że ma niewiele wspólnego z Kościołem Ewangelii. Jezus Chrystus posyłając uczniów, aby szli i nauczali wszystkie narody, nie wprowadził zastrzeżenia: „Omijajcie Rzym, bo tam jest jaskinia lwa. Unikajcie Koryntu, bo tam zepsucie gorsze niż będzie w Europie zachodniej XX wieków później”. Tymczasem chrześcijanie płynęli do Rzymu i płacili cenę życia. Św. Paweł przybył do Koryntu nie po to, by gromić prostytutki, tylko po to, aby zadać sobie trud i ukazać piękno chrześcijańskiej miłości, która przekracza wszelką inną miłość. Tu jest ten eklezjalny wymiar integracji i Chrystusowa wizja Kościoła, który posłany pielgrzymuje po ścieżkach czasu, dzieląc ból i nadzieje rodziny ludzkiej, niosąc przesłanie Ewangelii.

Od nas zależy, czy obserwując losy zmieniającej się Europy będziemy patrzeć z boku, gorszyć się i biernie komentować, czy też włączymy się czynnie w dramat przemian i zachowując realizm będziemy przypominać o wartościach duchowych, które muszą być zachowane w jednoczącej się Europie. Nie wolno nam zostawić procesów integracji biznesmenom i politykom. Jan Paweł II podkreśla, że Europa potrzebuje duszy. Jeżeli tej duszy zabraknie, sama biurokratyczna struktura nie zapewni trwałej jedności. Na pytanie, dlaczego Kościół tak bardzo identyfikuje się z kontynentem europejskim, Ojciec Święty odpowiedział w przesłaniu do rektorów europejskich uniwersytetów, że żaden inny kontynent nie podtrzymywał równie długo więzi z Kościołem. Świadczą o tym katedry i święci, mistrzowie sztuki i myśli. Wielkie dziedzictwo humanistyczne dojrzało w dialogu prowadzonym przez logos ludzki i logos chrześcijański. Nie wolno nam tej Europy dzisiaj zostawić.

WOJCIECH JĘDRZEJEWSKI OP

Ewangelizacja

Ewangelizacja – jest to zwiastowanie życia w Chrystusie wobec osób naznaczonych niewiarą. Niewiarę rozumiem w taki sposób, że jest to brak życiodajnej więzi z Panem Bogiem. Może ona przyjmować bardzo różne postacie; np. wiara deklaratywna, która nie ma wpływu na życie, lub wiara obumarła. Są też tacy niewierzący, którzy nigdy nie nawiązali życiodajnej więzi z Panem Bogiem. Ludzie niewierzący przeżywają bardzo dramatycznie swoją niewiarę mówiąc: „Zazdroszczę Ci, że wierzysz”. Są też tacy niewierzący, którzy, jakby się mogło wydawać, przeżywają ją bez dramatu: „Nie wierzę, więc co za problem”. Myślę, że jest tutaj pułapka i fałsz, że nikt nie przeżywa swojej niewiary w sposób nie dramatyczny. Odnosimy tylko takie wrażenie, kiedy ktoś mówi o tym tak lekko. Te niewierzące osoby są ludźmi głęboko udręczonymi. Pamiętam, że jeden z księży opowiadał, jak spowiadał kobietę, która po wielu latach przyszła do sakramentu, po dokonaniu grzechu aborcji. Oczekiwała, jak ksiądz się zachowa, po wyznaniu tego grzechu, a on do niej powiedział: „Aleś się kobieto nacierpiała przez te wszystkie lata”. Ona wybuchnęła płaczem. Człowiek, który popełnia zło, dlatego że odszedł od Boga, doświadcza wielu dramatów wewnętrznych. Jest bardzo poraniony przez to zło. Nawet ci ludzie, którzy żyją uporządkowanym życiem moralnym, mają takie momenty w życiu, gdzie pustka nieobecności Boga, do którego nie dotarli, wewnętrznie ich zabija i „wyją” w poduszkę.

Początkiem historii zbawienia było współczucie Boga wobec swojego ludu. Bóg wkracza ze swoją zwycięską miłością w historię ludzi, pociągnięty głębokim współczuciem. Św. Augustyn próbował oddać tę myśl, posługując się obrazem dobrego Samarytanina. Mówi tak, że tym człowiekiem pobitym przez zbójców to my jesteśmy, to była ludzkość po grzechu. A dobrym Samarytaninem jest Syn Boży, który wzruszył się głęboko tragedią i bólem tego człowieka i opatrzył rany oliwą swojej miłości. Współczucie jest miłosierdziem. Ciekawa jest etymologia tego słowa w języku hebrajskim, która oznacza poruszenie wnętrza, niezdolność do bycia obojętnym wobec dramatu innej osoby.

Jeśli zastanawiamy się nad nową ewangelizacją, to jej warunkiem jest współczucie tym, do których mówimy, że ich życie jest naznaczone niewiarą. Dlatego, że to współczucie jest jedyną drogą, która pozwoli nam być wewnątrz świata tych osób. A tylko od wewnątrz można wzywać do wyjścia na światło. Tak jak jest w homilii Wielkiej Soboty, kiedy to Jezus wstępuje do otchłani i mówi do Adama: „Wydźmy stąd! Wydźmy na wolność!”

Współczucie jest formą uczestniczenia w czyimś dramacie, we współczuciu jest chęć, żeby wejść w ten świat. „Chcę cię zrozumieć” – to pierwsze słowa jakie wypowiada współczucie. A tam, gdzie chcę dobra dla drugiego, tam jest miłość. Tak mówi św. Tomasz: „Miłość jest pragnieniem i czynieniem dobra ukochanej osobie”.

Drugą płaszczyzną współczucia jest odwołanie się do własnego doświadczenia. Mogę ci współczuć wtedy, ponieważ ja wiem, co ty przeżywasz, bo dokładnie to samo przeżyłem. Czy człowiek wierzący może współczuć komuś udręczonemu niewiarą? Na pewno na tej pierwszej płaszczyźnie współczucia „chcę”, każdy z nas jest w stanie zrozumieć człowieka niewierzącego, ponieważ chce uczestniczyć w jego cierpieniu. Dzisiaj ludzie słysząc same wezwania, bez współczującej miłości, odczytują je jako slogany, odczuwają mdłości. Mówią: „Ja już nie mogę tego słuchać, że ktoś mi po raz kolejny krzyczy: Bóg kocha ciebie dzisiaj”. Same slogany nie wyrwą ludzi z obumarcia niewiary, która w nich jest. Same słowa tego nie zrobią.

Czy my możemy współczuć na płaszczyźnie własnego doświadczenia? Myślę, że Pan Bóg pokazuje nam dwie drogi: drogę grzechu i drogę świętości.

Droga grzechu. Gdy popełnimy grzech, to czujemy się źle ze sobą, człowiek nie chce się tak czuć. W Kościele pierwotnym najpierw był okres pokuty, polegający na tym, by odsunąć od siebie rozrywki, a później było pojednanie z Kościołem. Te rozrywki mogły bardzo łatwo wpłynąć i jak mgła zasłonić to co się stało, czyli popełniony grzech. Wracamy bez bólu do normalności, a chodzi o to, aby przecierpieć grzech. Ile niewiary odślania się w grzechu? Jaką to pokazuje prawdę o nas! Pan Bóg wykorzystuje nasz grzech, abyśmy mogli zrozumieć dramat, który przeżywa człowiek wkląający się w grzechy i będący z daleka od Boga. Nie jest to jedyna droga do współczucia.

Drugą drogą jest droga świętości. Polega ona na tym, że Bóg udziela wybranym osobom tych samych stanów, które przeżywa człowiek niewierzący. Św. Faustyna pisze o tym, że chce wziąć na siebie udrękę grzeszników i zaraz niedługo po tym pisze, że Bóg wysłuchał jej prośby i jest w najgłębszej i najczarniejszej rozpacz. Święci, doświadczając tego wszystkiego, są później ludźmi głęboko rozumiejącymi niewierzących. Łzy głębokiego współczucia świętego mogą roztopić lód niewiary. „Panie, co będzie z grzesznikami?” – tak mówił św. Dominik, tak może mówić człowiek, który wie, czym jest grzech, tak może mówić człowiek, który zdaje sobie jasno sprawę, w jakim niebezpieczeństwie jest osoba, która odeszła od Boga.

Spróbujmy inaczej spojrzeć na ludzi niewierzących, to nie ma nic wspólnego z aprobatą grzechu. Prośmy Ducha Świętego, abyśmy przynagleni miłością współczującą umieli czynić cuda na tym świecie. Tylko takie pragnienie, tak czułe i tak rozumiejące: żeby inni uwierzyli, żeby byli zbawieni, tylko takie pragnienie ma Boską siłę, tylko takie kruszy serca i może stać się drogą dla wielu ludzi do tego, aby zapragnęli Boga. Kto jest człowiekiem współczującej miłości, to dopiero wtedy staje się wrażliwy na to, co ma mówić. Nie szykuje sobie schematów mowy, jest od nich wolny, bo ma człowieka zranionego i głęboko doświadczonego przed sobą.

RAINALD TIPPOW, AUSTRIA

Katolicka formacja ludzi dorosłych w „pogańskim” świecie (Najważniejsze zagadnienia)

Z historycznego punktu widzenia Wiedeń znajduje się w zupełnie nowej sytuacji. Po raz pierwszy od czasów misyjnych we wczesnym średniowieczu liczba katolików w mieście spadła poniżej 50%. Wprawdzie w Wiedniu – podobnie jak w pozostałych częściach Austrii – wielu ludzi określa się jako wierzący, jednakże praktykują oni swoją religijność w bardzo ograniczonej mierze. Więcej niż trzecia część ludzi ma jakiś talizman, a to oznacza ruch w kierunku nowych form religijnych. Ten trend do samookreślającej się pobożności powiększa się. Skutkiem tego ludzie tworzą sobie własnego boga, który z chrześcijańskim Bogiem ma niewiele wspólnego, własną religię i własną etykę.

Duże zmiany wartości w zachodnim systemie wartości

W Austrii, ale także w innych krajach Europy Zachodniej i Środkowej, mamy do czynienia z przemianą aksjologiczną w następstwie tzw. postmodernizmu. Obecnie nie istnieją wspólne, ogólnie przyjęte, wartości. Dla niektórych ludzi oznacza to nieograniczoną wolność, dla innych wielką niepewność. Społeczeństwo stało się: postautorytetowe (brak autorytetów), postsolidarne, postmaterialistyczne, posttranscendentne, postchrześcijańskie.

Jak na tym tle może wyglądać katolicka formacja dla dorosłych?

W odpowiedzi na zaistniałą sytuację organizujemy kursy i szkolenia formacyjne dla ludzi dorosłych. Dzieło to jest prowadzone w około 300 (z 670) parafiach archidiecezji Wiednia. Rocznie odbywa się 3000 kursów z zakresu teologii czy pomocy rodzinnej. Prowadzimy kursy dla ludzi w podeszłym wieku, a także szkolenia w dziedzinie polityczno-społecznej. Szczególną troską obejmujemy ludzi, którzy stoją z daleka od Kościoła, dlatego istnieją dla nich specjalne centra formacyjne. Łącznie, w skali roku, docieramy do 100 tys. osób.

Zakładanie katolickiej oświaty dla dorosłych

W swej pracy jesteśmy otwarci na wszelkie problemy, które pojawiają się w społeczeństwie. Podejmujemy tematy z różnych dziedzin życia, ponieważ nie chcemy pozostawiać tego ludziom niewierzącym. Stawiamy sobie wysokie wymagania, których wyznacznikiem jest profesjonalizm – odpowiednie kwalifikacje osób prowadzących kursy, właściwe wyposażenie sali itp. W prowadzonym przez nas kształceniu dużą rolę odgrywają „kluczowe kwalifikacje”. Pod tym pojęciem rozumiemy takie umiejętności jak zdolność do komunikowania się oraz animacji różnych imprez, przedsięwzięć itd. Zdobyta wiedza umożliwia pracę w różnych środowiskach. Przypnać jednak należy, że brakuje nam ogólnego uznania dla naszej działalności.

JACEK DUDZIC, dyrektor ICPE (Międzynarodowy Katolicki Program Ewangelizacji)

Pragnienie nawrócenia

Specyfiką ICPE jest misyjność, to znaczy szkolenie ludzi świeckich do działalności misyjnej, jak i posługa na samych placówkach misyjnych. To jest pierwszy aspekt naszej działalności, drugim jest narodowość. Gdziekolwiek wspólnota istnieje, jest międzynarodowa.

Dla mnie radość głoszenia Jezusa Chrystusa wynika z tego, że to głoszenie za każdym razem jest inne. Proces przemiany kulturowej jest teraz tak szybki, że ewangelizacja musi być inna, ponieważ zmieniają się czasy i sposób myślenia i wyrażania się człowieka. Chciałbym zainteresować was takim tematem, jakim są media w ewangelizacji. My jako ICPE zajmujemy się sposobami docierania do człowieka. Chcę mówić o sposobie podania treści.

W świecie jest bardzo duża rywalizacja w systemach wartości, tak że trudno jest kogoś przekonać do chrześcijaństwa. Ostatnio forma stała się treścią samą w sobie. W naszym głoszeniu, w naszym przekazywaniu Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie nie tylko musimy rywalizować z innymi treściami, ale musimy rywalizować z formami. Dzisiaj mówi się, że sztuka nowoczesna jest sztuką formy. Forma się liczy, bez względu na treść. To jest nasz rywal dzisiaj, ponieważ my staramy się głosić najlepszą treść, ale jest ona ciężko przyswajalna przez współczesnego człowieka. Ludzie potrzebują tej głębokiej treści, ale chcą, abyśmy przekazywali ją w inny sposób niż to miało miejsce dotychczas. Jeżeli nie zmienimy formy, prawdopodobnie przegramy rywalizację. Musimy pamiętać o tym, że dzisiaj człowiek jest człowiekiem medialnym. Dzisiaj człowiek żyje w świecie telewizji, dźwięków, obrazów. Dzisiaj Ewangelia jest jedną z rzeczy, która jest głoszona. Często ludzie zamykają uszy, nie dlatego, że nie chcą słuchać, ale dlatego, że prezentujemy to w sposób kompletnie niewspółczesny. Przykładem dobrej formy są reklamy. Czasami nie mają nic wspólnego z tym, co reklamują. Reklama ma na celu tylko i wyłącznie wzbudzenie sympatii w odbiorcy. Dzisiaj w taki sposób rozumie młodzież.

Czy my w naszym głoszeniu posługujemy się językiem zrozumiałym? Czasami w naszej ewangelizacji ludzie nas nie rozumieją i nie jest to ich wina. Jeżeli chcemy głosić Ewangelię, to musimy użyć takiego medium, które będzie odpowiednie. Nie może to być gazeta, chociaż proces jej wydania jest bardzo szybki, bo ona żyje tylko jeden dzień. Biblii nie drukujemy w gazecie, tylko w książce, ale proces wydania takiej książki jest bardzo długi. Jeżeli chcemy szybko dotrzeć do odbiorcy, musimy użyć szybkiego medium. Dzisiaj musimy nasze działania misyjne, katechetyczne obdarzyć refleksją, co my chcemy osiągnąć i jakie medium powinno być użyte. Kościół w Polsce wydaje dużo pieniędzy na ewangelizację, jednak wiele funduszy jest wydawane nadaremnie, dlatego że zabrakło refleksji na temat właściwego medium. Ewangelizacja nie może się oprzeć tylko na medialnym przekazie wartości.

Mass-media mają tylko pośredni wpływ na życie człowieka. Doświadczenie wskazuje, że kontakt osobisty i wpływ rodziny ma decydujące znaczenie.

Dwa rodzaje mediów mogą być używane na co dzień przez każdego z nas. Są to tzw. media proste i media skomplikowane. Nie potrzeba wielkich zdolności, bo media proste nie są trudne. Są nimi: rozmowa indywidualna, rozmowa w grupie, ankieta, taniec, drama. Te media każdy z nas może przygotować. Mimo to, że jesteśmy w Kościele, który już mocno posługuje się multimediami, to bardzo często zaniedbujemy w pracy parafialnej i katechetycznej te proste media, które poprawiają skuteczność naszego przekazu o sto, dwieście, a nawet pięćset procent.

Są jeszcze media skomplikowane takie jak: publikacje, książki, prasa, broszurki, ulotki, media elektroniczne: radio, telewizja, internet, film, koncerty, zloty, slajdy, listy, kartki świąteczne. Te skomplikowane media mogą być tańsze niż te proste, jeżeli są używane efektywnie.

Mediów używamy w zależności od tego do kogo chcemy dotrzeć. W zależności od tego jakie medium weźmiemy, taki będziemy mieli zasięg. Jest to pierwszy etap głoszenia. Drugim jest uwaga słuchacza. Może przyjść 100 osób, a słuchać tylko 5. Dlatego ważny jest sposób, w jaki należy mówić. Ludzi trzeba zaciekawić. Nie jest istotne, do ilu ludzi mówiłem, ale ilu ludzi zwracało uwagę na to, co mówię. Trzecim etapem jest zrozumienie. Ilu naprawdę zrozumiało to, co chciałem powiedzieć. Dopiero teraz jest czwarty element – przyswojenie sobie, zaaplikowanie tego we własnym życiu. Między tym, że ksiądz mówi kazanie, a tym, że ktoś te słowa wprowadzi w życie, jest ta czterostopniowa skala. Dzisiaj żyjemy w świecie, w którym człowieka musimy pozyskać na tych czterech etapach. Musimy do niego dotrzeć, musimy zwrócić jego uwagę, sprawić, żeby zrozumiał to co chcemy powiedzieć i modlić się i prosić Pana Boga o Jego łaskę, żeby ten człowiek po zrozumieniu wprowadził to w życie.

Dzisiaj musi się zmienić również zasięg naszej ewangelizacji. Musimy wychodzić do ludzi na zewnątrz Kościoła. Po zrozumieniu dopiero może zrodzić się pragnienie nawrócenia. Nie chodzi o to, aby wszystko nazywało się ewangelizacyjne, ale o to, abyśmy dotarli do dzisiejszego człowieka w taki sposób, aby ten człowiek zmienił swoje życie. To jest nasz cel. Zachęcam was do podjęcia wysiłku szukania nowych mediów. Każdy z nas może wymyślić swoje medium, ważne jest, aby ono było na czasie.

KS. KAZIMIERZ CZULAK

Miejsce i rola Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w nowej ewangelizacji

(...) Trzy wielkie rzeczywistości wchodzi w grę, mają one stanowić przedmiot niniejszej refleksji. Chodzi o Europę, o nową ewangelizację i o miejsce Zjednocze-

nia Apostolstwa Katolickiego w tym procesie. Jest więc czymś oczywistym, że jedynie ogólnie, raczej intuicyjnie można się zmierzyć z takim wyzwaniem. (...)

Europa jest rzeczywistością kompleksową; mamy na myśli nie tylko aspekt geograficzny i polityczny, ale przede wszystkim kulturowo-historyczny. Jest też faktem niewątpliwym, że jej historia jest tak ściśle związana z chrześcijaństwem. Europa przeżywa aktualnie tyle sytuacji dramatycznych i niepokojących, za którymi – nie można tego przemilczać – ukrywa się również zły duch i ci, którzy idą za nim. (...)

Nie można jednak nie dostrzegać procesów pozytywnych. Orędzie Drugiego Nadzwyczajnego Synodu Biskupów poświęconego Europie dostrzega ducha otwartości i pojednania, wskazuje na procesy jednoczenia, współpracy i wymiany. Coraz większa jest wrażliwość na uprawnioną różnorodność, na bardziej pogłębioną kulturę i świadomość europejskości. (...)

Chrześcijański Bóg to Trójca. Kościół nie zmieni swego wyznania wiary, które zaczyna się: „Credo in unum Deum”. Jedność ta zakłada rozróżnienie – różnorodność. Im więcej Trzy Osoby stanowią jedno, tym bardziej są różne, i odwrotnie. Tutaj jest jedność miłości, tutaj jest wolność (tak wielce różniąca się od naszej). (...) Ten właśnie kierunek odniesienia jest tak istotny w nowej ewangelizacji. (...)

Dar – drugie słowo, a przede wszystkim kryjąca się za nim rzeczywistość, która jest wielką intuicją, a zarazem kołem napędowym epoki i procesu nowej ewangelizacji (...). Problematyka daru jest obecna w całości życia (także społecznego i politycznego). (...)

Dar inspiruje komunię, otwiera na nią, buduje ją – dar stoi u podstaw komunii. (...) Komunia (*koinonia*) jest ucieleśnieniem i objawieniem samej istoty tajemnicy Kościoła. I znowu w tym przypadku trzeba iść do najgłębszego źródła komunii. Ma ona początek w sercu Boga w Trójcy jedynej; ostatecznym celem człowieka i wspólnoty ludzkiej jest uczestnictwo w trynitarniej komunii.

Jaki jest znak czasu, który należy ciągle odczytywać i stanowi równocześnie permanentną szansę dla Kościoła? Odpowiadamy zdecydowanie: tym znakiem jest jedność. (...)

Posłużmy się w tym przypadku konkretnym przykładem, wprowadzając do naszej refleksji rzeczywistość eklezjalną, której na imię Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego. Przypomnijmy sobie – jeszcze raz – jak ją widział sam założyciel, św. Wincenty Pallotti. Tak pisał w 1839 r.: „To pobożne Zjednoczenie nazywa się «Apostolstwem Katolickim» nie dlatego, jakoby zamierzało przez to podkreślać, że samo w sobie posiada „Apostolstwo Katolickie”, ale dlatego, że chce w Kościele Jezusa Chrystusa być stale ewangeliczną surmą. (...) Zostało ono założone w celu pomnażania, obrony i rozkrzewiania miłości i katolickiej wiary. (...) To nie były tylko słowa; to był czyn. (...)

Przypomnijmy też, co o tej rzeczywistości kościelnej mówi aktualny Statut Generalny ZAK: „Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, jako dar Ducha Świętego jest komunią (*communio*) osób i wspólnot, które, żyjąc według charyzmatu św. Wincentego Pallottiego, wzbudzają współodpowiedzialność wszystkich ochrzczonych za ożywianie wiary i rozpalanie miłości w świecie i w Kościele, i w ten sposób prowadzą wszystkich do jedności w Chrystusie...”

ZAK jest w Kościele. ZAK jest sposobem bycia w Kościele. Na czym więc ma polegać jego misja, jakie jest jego miejsce w nowej ewangelizacji? (...) Możemy podjąć pewną próbę syntezy i stwierdzić, że ta misja polega na kontemplatywnej i aktywnej realizacji właśnie owych trzech fundamentalnych intuicji-inspiracji (...). Chodzi o rozkrzewianie wiary w Boga Trójjedynego, o rozpalanie miłości bezinteresownej i budowanie jedności komunijnej. (...) Taki może być też istotny wkład w budowanie „Bożo-ludzkiej Europy” ze strony Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. To może być naprawdę dar dla Europy. (...)

Tak myślał i tak działał założyciel Zjednoczenia: „Dar współpracy dla zbawienia dusz pomiędzy wszystkimi darami jest najbardziej boski, ponieważ ten, kto z niego korzysta, udoskonala w sobie obraz Trójcy Świętej i staje się...bardziej zdolny do uczestnictwa w chwale Bożej”. Oto owoc kontemplacji Boga Trójjedynego zadowiony w umyśle i sercu Wincentego Pallottiego, który uzewnętrznia się, w modlitwie, w pismach, a przede wszystkim w życiu. „Rozum i doświadczenie uczą, że dobro spełniane w pojedynkę jest ograniczone, niepełne i krótkotrwałe i że nawet najszlachetniejsze wysiłki jednostek nie mogą przynieść owocu, jeśli nie są zespolone i skierowane do wspólnego celu”. Oto odpowiedź Pallottiego na pytanie, co należy czynić w dziele ewangelizacji: „Jest naszym zadaniem współpracować w głoszeniu Ewangelii z mocą Boga, który odkupił nas i obdarzył świętym powołaniem, nie ze względu na nasze czyny, ale ze względu na swe wielkie miłosierdzie i łaskę daną nam w Jezusie Chrystusie”. (...)

Wincenty Pallotti akcentował nade wszystko pierwsze i najważniejsze przykazanie miłości jako fundament apostołowania: to miłość jest siłą napędową apostołstwa. Siłą apostołstwa powszechnego jest *caritas urgens* (por. 2 Kor 5,14), „która pragnie zbawić wszystkich ludzi oraz przynagla ochrzczonych do poczucia odpowiedzialności za wielu, a nawet za wszystkich”. (...)

Jest to rzeczywiście nośna motywacja dla członków Zjednoczenia, którzy jednością chcą się angażować w dzieło nowej ewangelizacji Europy, w której wielu myśli i postępuje tak, jakby Bóg nie istniał. Jednak ta jednocząca miłość woła jeszcze raz o potrzebę rzeczywistego i bezinteresownego daru. (...)

Można postawić tezę, że ZAK narodziło się w kontekście daru otrzymanego i przyjętego; oświecenie z dnia 9 stycznia 1835 r. było darem z góry, darem miłosierdzia. Wincenty Pallotti wraz z pierwszą wspólnotą przyjęli ten dar z dziękczyn-

nieniem. Ale trzeba również dodać, że ZAK narodził się w kontekście daru z siebie: myślenie o innych, myślenie misyjne (w jakimś wydaniu również ekumeniczne), zatroskanie przekraczające tylko własny krąg zainteresowań i potrzeb, zapomnienie o sobie – to wszystko złożyło się na zaistnienie tego dzieła. Jeżeli ZAK ma wypełniać dobrze swą rolę, musi ciągle brać kurs na bycie darem. (...)

Bez kenotyecznej miłości można robić wiele, ale to nic nie znaczy. Na to wyczuł się św. Wincenty Pallotti i na to uwrażliwia nas. „Ponieważ miłość, taka jak ją opisuje św. Paweł, stanowi podstawową zasadę Zjednoczenia, jeśli jej zabraknie, nie będzie Apostolstwa Katolickiego”. Tę teologię, tę antropologię, tę pedagogię podyktował Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego.

„Ravvivare insieme il dono”: ożywiając wspólnie otrzymany i zadany dar, krocząc taką drogą, Zjednoczenie znajdzie swe miejsce i spełni swoją rolę w nowej ewangelizacji starego kontynentu. O takie nastawienie chodzi. Mając takiego ducha, nie należy się bać tego, co przyniesie przyszłość. Można wypływać na głębie.

Dyskusja panelowa: „Ewangelizacja dzisiaj”

Poprowadził ją Ks. Zenon Hanas, wiceprovinciał Prowincji Chrystusa Króla. Na wstępie przedstawił zaproszonych gości. W dyskusji, a raczej wymianie doświadczeń, wzięło udział pięć osób:

Pani Dorota Kołodziejska – redaktor Radia Plus „Józef”. Jest liderem wspólnot wieczernikowych prowadzonych przez siostry pallotyńki.

O. Piotr Kurkiewicz – Ukraina, szef Centrum Formacji Ewangelizacji, Krasnolów koło Winnicy.

Ks. Ivan Knaza – Słowacja, szef grupy ewangelizacyjnej ERKO z Bratysławy.

Pan Winfried Liebscher – radca ambasady Niemiec w Warszawie, tłumacz z języka polskiego, Niemiecki Instytut Polaków w Darmstad.

Ks. Hanas: Ewangelizacja to proces, który odbywa się w określonych warunkach. Na Słowacji, Ukrainie czy w Niemczech odbywa się to różnie. Zaproszonych gości chciałbym prosić, aby w trzech punktach wymienili najbardziej charakterystyczne elementy ewangelizacji danych krajów (...).

W. Liebscher: Wchodząc na salę zobaczyłem napis na transparencie: Na nowo zaczynać od Chrystusa. Jest to prawda, ale niełatwo ją realizować. U nas w Niemczech sytuacja wygląda następująco. Tradycyjnie nasz kraj jest podzielny na dwie duże konfesje – katolików i ewangelików. Kościół protestancki był zawsze bardziej związany z władzą. (...) Na terenie byłej NRD wyglądało to w ten sposób, że współpracował on częściowo z władzami, aby się utrzymać. Katolicy na tym terenie są w mniejszości. (...)

Jeśli chodzi o sytuację aktualną – szczególnie na wschodzie – ludzie częstokroć (w 80%) nie przyznają się do żadnego Kościoła, jawnie przyznają się do ateizmu. Po zjednoczeniu duchowni obu wyznań myśleli, że ludzie zaczną przychodzić do kościoła. Stało się wręcz odwrotnie. Ludzie dalej nie są zainteresowani wiarą. (...) Nie ma nawet żadnej koncepcji, w jaki sposób do nich mówić i jak to zmienić. (...)

Jak do tej sprawy podejść?

1) Nasze oba Kościoły nie mogą znaleźć koncepcji podejścia do ludzi. Jeden z problemów tkwi w sposobie głoszenia Ewangelii. Jest to sprawa języka i terminologii. Kościół do ludzi nie dociera. (...) Trzeba zrobić coś, by ludzie nas zauważyli. To dotyczy nie tylko Niemiec (...)

2) W Polsce katolicyzm wygląda zupełnie inaczej niż w Niemczech. Ale jeżeli Polska wejdzie do struktur europejskich, to uważam, że Kościół może stracić – jeżeli nie dorówna tej nowej sytuacji. (...) Po polskiej stronie Odry mieszkają prawie wyłącznie katolicy, po niemieckiej – ich partnerami są prawie wyłącznie niewierzący, ateiści. (...) Nam potrzebny jest jakiś transgraniczny synod naszych Kościołów, przy udziale niekatolików i (gdyby się dało) niewierzących. (...)

3) Perspektywa na przyszłość. Jeżeli ja widzę, jak Polska pomaga Kościołowi na Ukrainie, to uważam, że idzie to w dobrym kierunku, bo jest to nasz wspólny Kościół. (...) Jeżeli my chcemy w nim być i tworzyć wspólną Europę, to nie będziemy sami dla siebie. To zupełnie wykluczone. Kościół zniknie z mapy Europy, jeśli my tak będziemy postępować.

Ks. I. Knaza: W pierwszej części skupiłbym się na sytuacji na Słowacji – odnośnie do Kościoła i ewangelizacji. W drugiej – na pracy z dziećmi w pracy pastoralnej i ewangelizacji, bo jest mi ona bliska, w niej pracuję.

Od 1989 r. Kościół na Słowacji przeżywa zmiany. Pokażę trzy pozytywne, na których możemy budować nową ewangelizację w naszym kraju:

1) zdrowa tradycja – dużo ludzi chodzi do kościoła i do niego się przyznaje. 70% ludności jest zadeklarowanych jako katolicy, a w szkołach katechizujemy nawet 80%. Jest to duża szansa;

2) zaufanie do Kościoła – jest on na pierwszym miejscu;

3) świeckie wspólnoty rodzin, dzieci i młodzieży jakie rozwijają się od 10 lat.

Teraz trzy negatywy:

1) autorytatywność kleru – ludzie nie przyjmują Kościoła, który jest autorytatywny, ma moc, panuje nad nimi;

2) negatywny wpływ mediów, źle wpływają na przeżycia ludzi;

3) biurokracja, droga organizacji systemów teologicznych bez wiary.

Jaka jest rola Kościoła w obliczu tych negatywów?

1) Kościół bliski człowiekowi przez hierarchię i księży;

2) alternatywnie do mediów wytworzenie pozytywnych sposobów i przestrzeni dla przeżyć człowieka;

3) przy wszystkich poczynaniach i dziełach więcej się modlić.

ERKO – jest to wspólnota, ruch zajmujący się dziećmi. Jego główną myślą jest radosna droga świadectwa, którą kroczy mały i duży. Przygotowujemy animatorów dziecięcych wspólnot, którzy zajmują się dziećmi w małych grupach i są dla nich kolegami oraz świadkami wiary. Przygotowujemy też dziecięce letnie obozy. (...) Prowadzimy dzieci do solidarności i uświadomienia sobie uniwersalności Kościoła – głównie przez akcje pod nazwą Dobra Nowina. Jest to kolęda dzieci w okresie Bożego Narodzenia, zbiórka dla dzieci Trzeciego Świata. Do tej akcji włączane są też dzieci niewierzące i tak samo odwiedzają rodziny, które nie mają nic wspólnego z Kościołem. W ostatnich latach udało nam się włączyć do tej akcji 17 tys. dzieci ze wszystkich diecezji Słowacji. Mogliśmy tak wesprzeć ewangelizację w Sudanie i Kenii w Afryce. (...)

Chciałbym jeszcze wspomnieć o akcji „Pro life”. Dotyczy ona praw poczętych, nienarodzonych dzieci. Wspólnie z innymi organizacjami przygotowaliśmy deklarację praw poczętego dziecka. Udało się nam zainteresować tą tematyką społeczeństwo. Deklaracja jest też przetłumaczona na język polski.

O. P. Kurkiewicz: Jak zwykle postaram się być trochę kontrowersyjny. (...) Jako ośmioletni proboszcz, czyli nijaki, mogę powiedzieć, że błąkałem się we mgle przez jakieś 5, 6 lat zanim zacząłem z niej wychodzić. Czy ktoś mi w tym pomógł? Oprócz ks. Błachnickiego, nikt. (...) Kościół nasz ma czystą dogmatykę, taką, jak chciał Pan Jezus, ale gdy chodzi o pastoralną, to usytuowałbym ją prawie na ostatnim miejscu. Właściwie jej nie ma. (...) Kościołowi potrzebni są ludzie z wizją – dobrzy nauczyciele. (...)

1) Wykorzystałbym tę piękną ikonę [ikona Jezusa była elementem w dekoracji miejsca dyskusji – przyp. autor, P.B.]. Dzisiaj Duch Święty wypowiedział mi, żeby powiesić tutaj też dwa inne portrety. (...) Portret Nikodema, jako przedstawiciela opcji, że mamy walczyć o swoja świętość, cnotę i pobożność i być perfekcyjnymi wyznawcami Jezusa (gdy chodzi o cnotliwość i praktyki pobożne). Po drugiej stronie, na czarnym tle powieśmy symbolicznie portret Sokratesa, jako przedstawiciela mądrości greckiej, filozofii i owego *ratio*, którego dobrym przejawem jest nasze sympozjum. (...) W Kościele naszym przeszkodą dla ewangelizacji są, niestety często, biskupi i księża. Biskupi, którzy nie mają wizji, i nie są w stanie przyjąć śmiałej wizji pastoralnej oraz księża, którzy są zracjonalizowani. (...) My jesteśmy tą przeszkodą, a właściwie grzech (...) w sensie naszego myślenia.

Co trzeba robić? Trzeba się nawrócić! Proponuję w tym nawróceniu przyjąć model św. Pawła. Czy on mógłby się podpisać pod Nikodemem? Oczywiście. Był człowiekiem pobożnym, cnotliwym, wiernym w przestrzeganiu judaizmu – jak sam

o tym pisał. Czy mógłby stanąć pod portretem Sokratesa? Tak, bo sam był intelektualistą. Z diaspory prawdopodobnie znał myśl grecką, na pewno znał poetów, być może i filozofów. Był chłopcem rozumnym, uczniem Gamaliela, w końcu sam często pochylał się nad papirusami. Czy Paweł kojarzy się z tym pierwszym lub drugim? Oczywiście nie. (...) Paweł kojarzy się nam z polem środkowym. Był drugim Chrystusem. Wykorzystywał pierwsze i drugie, ale uznał, że bez Chrystusa to jest gnój, śmieć i że to nie zbawia. Inaczej Chrystus nie musiałby przychodzić. (...) Paweł przede wszystkim głosił i czynił cuda. (...) Nasz Kościół jest właśnie taki, bo my tego nie robimy. Nie mamy tego środkowego pola. (...) Dopóki nie zaczniemy głosić Jezusa wprost, dopóki nie zaczniemy prosić Ducha Świętego o cuda, ewangelizacji żadnej nie będzie. (...)

2) Świeccy. Trzeba uwolnić świeckich. My ich trzymamy w zamknięciu, albo w letargu – gdy ich nie formujemy – lub gdy ich formujemy, to pozostawiamy ich owcami, a nie pasterzami. (...) W uwalnianiu świeckich trzeba zająć się ich formacją, aby z owiec transformowali się w kierunku bycia małymi pasterzami. (...) Jak już ich mamy, to trzeba im jak najszybciej zaufać. Oczywiście sprawdzać, ale ufać na pierwszym miejscu. (...) Potem dać świeckim władzę (...) i nie wtrącać się, dopóki można się nie wtrącać. (...)

3) Najbardziej potrzebna jest nam Pięćdziesiątnica, chrzest w Duchu Świętym, w sensie szerszym niż tylko odnowa i charyzmaty. (...) Dopiero człowiek, który jest ochrzczony Duchem Świętym, słucha Jego, a nie swego ciała – swoich lęków. Trzeba zgodzić się na to, że On poprowadzi nas w kierunku gdzie nie chcemy, że nas upokorzy, połamie i dopiero wtedy będziemy zdolni naprawę ewangelizować.

D. Kołodziejska: W moim patrzaniu na ewangelizację ważna jest modlitwa, Pan Jezus oraz że pojmuję ją jako Dobrą Nowinę. (...)

1) Autentyzm. Głoszenie Tego, kto jest w moim życiu najważniejszy. (...) Tak samo ewangelizować nie w określonych godzinach czy sytuacjach, ale zawsze. (...) Dla mnie ważne jest zjednoczenie w tym autentyzmie. Jeżeli ja jestem w komunii z Bogiem, z ludźmi, którzy są w Kościele lub chcą do Niego należeć, to też to inaczej wygląda. (...)

2) Kompetencja. W kontakcie z człowiekiem nie można popełniać błędów. Wiadomo, że te błędy się popełnia, ale jeżeli ja w kontakcie z człowiekiem – przez moją niekompetencję, nieprzygotowanie – ranię tego człowieka, to często biorę odpowiedzialność za jego przyszłość. Trzeba starać się tych błędów nie popełniać.

Znam Tego, kogo głoszę, i kompetentnie poznaję Tego, kto jest dla mnie najważniejszy, i tych, do których zostaję posłana. (...) Język dostosowuję do ludzi. Inaczej będę ewangelizować ludzi prostych, intelektualistów, młodzież itp.

Kompetencja to też służba Bogu i ludziom. Postawa służby – często o niej zapominamy w codziennym życiu. Kompetencją jest też to, że się kończy to, co się

zaczęło, kontynuuje dzieło. (...) Nie tylko patrzeć, ale i widzieć; nie tylko słyszeć, ale i słuchać. (...)

3) Profesjonalizm. Pójście na całość. Ja nie głoszę Jezusa na 50% czy nawet na 77%, tylko w 100%. Mam być gorąca albo zimna i wymagać od siebie, nawet jeśli inni ode mnie nie wymagają. Te słowa Ojca Świętego bardzo do mnie przemawiają. Jeżeli ktoś obok ciebie nie jest profesjonalistą, to nie znaczy, że ty masz nim nie być. (...)

Znajomość narzędzi i rzemiosła oraz uczciwość. Nie oszukiwać, dając komuś jakiś półprodukt lub coś niedoskonałego. (...) Niebezpieczeństwo: jestem profesjonalistą – Bóg przestaje mi być potrzebny. (...)

Ks. Hanas: Bardzo dziękuję! Wysłuchaliśmy czterech wypowiedzi, czterech tekstów. Piąty leży przede mną. Pan prof. Tippow pozostawił swoją wypowiedź na piśmie. Bardzo krótko chciałbym ją przedstawić. Trzy punkty:

1) Orędzie Chrystusa ma być orędziem wyzwalającym i tak je trzeba głosić, aby było czymś ubogającym, czymś pięknym, co daje człowiekowi życie. Nie może stać się ideologią.

2) W ewangelizowaniu należy brać człowieka poważnie z całym jego światem i jego postawami. Nie można traktować go jak małe dziecko.

3) Kościół musi być solidarny i współczujący człowiekowi. W nim jest Chrystus i to jest główna zasada ewangelizacji. (...)

Myślałem nad tym, jak porównać to, co słyszeliśmy. Wszystkie wypowiedzi, każda z nich, były różne. Każdy mówiąc, wypowiadał się pochodząc z „innego świata”. Szukając jakiegoś obrazu, metafory, która mogłaby to pokazać, pomyślałem sobie o tych kwiatach [bukiet obok stołu – przyp. autor]. Każda z wypowiedzi jest jednym pięknym kwiatem i nie można żądać, aby wszystkie wyglądały tak samo. Cieszę się, że w Kościele jest tyle różnorodności, że w tej postaci w Środkowej Europie mogło dojść do tego spotkania.

Oprac. kl. Przemysław Podlejski SAC

kl. Krzysztof Dymiński SAC

kl. Piotr Belczowski SAC

II. WAŻNIEJSZE KONGRESY MŁODZIEŻY W 2001 R. W POLSCE

Drugie Międzynarodowe Forum Młodych w Wadowicach

W dniach 22-28 lipca 2001 r., w mieście urodzin papieża, Wadowicach, obradowało II Międzynarodowe Forum Młodzi. Uczestniczyło w nim ok. 600 osób; w tej liczbie największą grupę stanowili Polacy. Ale przybyła także mło-

dzień z zagranicy: 153 osoby ze Słowacji, 170 z Ukrainy, 27 z Rosji, 21 z Białorusi oraz 10 z Francji.

Poprzednie (pierwsze) Forum w 2000 r. było w swej treści przygotowaniem do Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie z okazji Roku Jubileuszowego. Głównym zaś tematem i celem tegorocznego Forum było rozważanie słów Jana Pawła II wypowiedzianych w czasie rzymskiego jubileuszowego kongresu przy Tor Vergata: „Jeśli będziecie tym, kim macie być, zapalicie cały świat” (por. KAI nr 31/2001, s. 13). Wspólnie rozważano także papieskie wezwanie do uczestnictwa młodzieży w misji Kościoła. Przy czym główny akcent został położony na tej myśli, że być misjonarzem nie oznacza konieczności wyjazdu do krajów misyjnych, ale jest to zadanie dla każdego chrześcijanina na teraz, oraz w miejscu, gdzie Opatrzność Boża postawiła człowieka.

Organizatorem młodzieżowych spotkań Forum w Polsce jest od dwóch lat Wspólnota Emmanuel. Powstała ona we Francji w 1976 r. na płaszczyźnie grup modlitewnych Odnowy w Duchu Świętym. Jej założycielami byli Pierre Goursat i Martin Lafitte-Cotta. Aktualnie Wspólnota istnieje i działa w 60 krajach i liczy ok. 6 tys. członków (KAI, *tamże*, s. 12). Do Polski przeniknęła w 1993 r. i zrzesza obecnie ok. 160 osób. Jej specyficznym charyzmatem jest adoracja, ewangelizacja i empatia (czyli „współodczuwanie”), a przez to ma się urzeczywistniać obecność Emmanuela, jako „Boga z nami”. Do Wspólnoty mogą należeć ludzie wszystkich stanów życia kościelnego: małżonkowie, osoby wolnego stanu, duchowieństwo oraz osoby konsekrowane. W Polsce ta Wspólnota prowadzi wiele dzieł misyjnych, organizuje weekendy dla małżeństw i narzeczonych oraz – od dwóch lat – prowadzi omawiane tutaj Forum.

Realizacja Forum

Jak konkretnie zorganizowano prace w poszczególnych dniach tegorocznego spotkania młodzieży?

Mamy tu do czynienia z pewną nowością i oryginalnością, na które warto zwrócić większą uwagę.

W pierwszym dniu – jak to zwykle bywa – włożono dużo starań w odpowiednie zakwaterowanie przybywającej młodzieży. Odbywały się wstępne rozmowy zapoznawcze.

Przed południem drugiego dnia poświęcono najpierw całą godzinę na modlitwę uwielbienia. Następnie Maria Pięćkowska wygłosiła konferencję *Stworzeni do miłości*. Treścią tego wykładu dzielono się w ciągu całego dnia. Prelegentka powiedziała m.in.: „Każdy z nas ma silną potrzebę miłości i nic nie jest w stanie do końca jej zaspokoić. Próbowaliśmy pokazać młodym, że jej źródłem jest Bóg. I że tak naprawdę wszystko, co podsuwa nam świat: alkohol, narkotyki czy seks, są nie-

udolnym poszukiwaniem tej największej miłości, którą może dać tylko Pan” (KAI, *tamże*, s. 12).

Po południu prowadzone były tzw. warsztaty, które miały ułatwić młodym ludziom rozpoznawanie ich życiowego powołania. Pod koniec dnia odbyła się wspólna modlitwa, w czasie której bardziej odważni i zaawansowani uczestnicy mówili o historii swego doświadczenia dotyczącego wyboru stylu życia.

W trzecim dniu omawiano problemy szeroko rozumianego ekumenizmu. Na ten dzień przybyli do Wadowic przedstawiciele różnych chrześcijańskich obrządków i wyznań, m.in.: archimandryta Jan Sergiusz Gajek – administrator apostołski dla grekokatolików na Białorusi oraz pastor luterkański Jaroslav Kratka z Czech. Pojawili się także grekokatolicy kapłani wraz z młodzieżą z sąsiadujących krajów. Głównym akcentem tego dnia była uroczysta liturgia w obrządku bizantyńskim. Odprawiano ją w różnych językach: starocerkiewnym, greckim, ukraińskim, białoruskim, francuskim i polskim. Chodziło o unaooczenie młodym ludziom powszechności Kościoła oraz piękna różnych liturgii.

Na ten dzień przewidziana była uroczysta procesja do najbliższego kościoła parafialnego, lecz fatalna pogoda, związana z trwającą wtedy na południu kraju powodzią, uniemożliwiła realizację tego punktu programu.

Czwarty dzień był poświęcony sprawom misji. Do Wadowic przybył zaproszony z Niemiec Otto Neubaer, odpowiedzialny za szkoły ewangelizacji na terenie swego kraju. Mówił na temat: *Dlaczego ja właśnie mam być misjonarzem?* „Bóg jest zakochany w każdym człowieku. Czy możecie sobie wyobrazić, że nawet uczestnicy programu «Big Brother» są ulubieńcami Boga?” (KAI, *tamże*). Uzasadniał, że misja w rozumieniu chrześcijańskim nie jest jakiś trudnym czy skomplikowanym zadaniem do wykonania. Może być realizowana w najzwyczajniejszych warunkach codziennego życia. Wystarczy niekiedy dobre słowo, list czy odwiedziny.

Tego samego dnia po południu młodzież udała się do miasta, by tam spróbować swoich misjonarskich sił. Większa część młodzieży poszła na wadowicki rynek, gdzie dzielono się z mieszkańcami swoim świadectwem wiary. Radosne śpiewy i zabawa miały misyjny wymiar. Inna grupa młodzieży (12 osób) udała się do wadowickiego więzienia, by tam także dzielić się swą wiarą. Więźniowie byli wcześniej przygotowani do tego spotkania przez wewnętrzny radiowęzeł. Było to na pewno wielkie przeżycie, zarówno dla młodzieży jak i samych więźniów.

Piąty dzień był poświęcony wewnętrznemu i zewnętrznemu wyciszeniu, by móc lepiej usłyszeć głos Boży we własnej duszy. Do młodzieży wygłosił w tym dniu konferencję ks. Piotr Mazurkiewicz. Starał się odpowiedzieć na pytanie: *Czy męczeństwo ma sens także w XXI wieku?* Odpowiedź brzmiała: „Męczeństwo, to być albo nie być chrześcijaninem. Być chrześcijaninem to być obrońcą życia, godności

człowieka; a to dotyczy szczególnie pierwszej i ostatniej fazy ludzkiego życia. Świadeństwo (mężczeństwo) polega także na moralnej i dogmatycznej wierności Kościołowi oraz na trosce o drugiego człowieka” (KAI, s. 12).

Swoistą ilustracją dla tematyki świadectwa (jako mężczyźstwa) była popołudniowa modlitwa z młodzieżą przy relikwiach św. siostry Faustyny Kowalskiej, które przeniesiono do namiotu obrad z sąsiedniego kościoła parafialnego. Pod wieczór młodzi mieli okazję do spowiedzi oraz osobistych rozmów z kapłanami przybyłymi na Forum.

Ostatni dzień był poświęcony głównie pożegnaniom, pozdrowieniom oraz wymianie adresów między młodymi. Młodzi zapewniali o woli ponownego przyjazdu na Forum w następnych latach. Konferencję w tym dniu wygłosili małżonkowie: Małgorzata i Janusz Tarasiewiczowie. Podzielili się z młodzieżą swoim przekonaniem i doświadczeniem, że do szczęścia prowadzi droga błogosławieństw, ukazana przez Jezusa w Ewangelii.

Młodzieżowe Forum zostało zakończone uroczystą Eucharystią. Przed odjazdem młodzi ludzie wyrażali swoje opinie o Forum i o własnych przeżyciach: „Dzięki takim spotkaniom rozpalam na nowo moją wiarę i wyjadę do domu o wiele szczęśliwsza; chcę się tym dzielić z moimi bliskimi”. „Ja poznałem wielu ciekawych ludzi, dla których Chrystus znaczy wiele i z którymi śmiało mogę o Nim pogadać”.

Oceniając Forum, wydaje się, że tego typu spotkania młodzieży są na pewno bardzo pożyteczne. Otwierają bowiem przed nią – przez zastosowanie nowych metod i środków wyrazu – pełniejsze horyzonty życia religijnego.

Okazuje się też, że nowe wspólnoty działające w Polsce są w stanie owocnie i skutecznie uzupełniać zbyt może szablonowe i trochę już skostniałe formy duszpasterstwa młodych ludzi.

Dziesiąta rocznica VI Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze

Z okazji 10. rocznicy VI Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze, prymas Polski kard. Józef Glemp zaprosił młodzież do upamiętnienia tamtego wydarzenia. W liście zapraszającym wyraził pogląd, że VI Światowy Dzień Młodzieży był „niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła powszechnego. (...) Był on przeżywany na Jasnej Górze w sierpniu 1991 r. W wyniku ważnych przemian politycznych mogło dojść do spotkania wierzącej młodzieży Wschodu i Zachodu. Miejscem tego spotkania stała się Polska”. Prymas przypomniał przewodnie myśli Jana Pawła II skierowane wówczas do młodzieży w czasie Apelu Jasnogórskiego. Ojciec Święty zwrócił wtedy uwagę młodzieży na trzy wielkie rzeczywistości: Krzyż, Pismo Święte oraz na ikonę Matki Bożej Jasnogórskiej. Te trzy wielkie

symbole stały się też głównymi elementami tegorocznego programu 10. rocznicy młodzieżowego spotkania na Jasnej Górze.

„Jako prymas Polski – zatroskany o waszą wiarę i waszą przyszłość – zapraszam was na modlitewne dziękczynienie w dniach 14 i 15 sierpnia 2001 r. u stóp Królowej Polski na Jasnej Górze. W tych dniach będziemy dziękować Panu Bogu za dar Bożego dziecięctwa:

- za dar wolności dzieci Bożych,
- za dar Świątowych Dni Młodzieży,
- za dobro, które się dokonało w Polsce podczas VI Świątowego Dnia Młodzieży. Będziemy dziękować za dar Ojca Świętego i Jego spotkania z młodzieżą”.

W uroczystościach rocznicowych uczestniczyli w większości młodzi Polacy, którzy przybywali w licznych pielgrzymkach z całego kraju, a także i przedstawiciele młodzieży z Europy Środkowo-Wschodniej, m.in. z Białorusi, Ukrainy i Czech. W sumie ok. 100 tys. osób.

14 sierpnia młodzież zgromadziła się na placu przed archikatedrą w Częstochowie. Stamtąd wyruszyła imponująca procesja z zapalonymi pochodniami, która przeszła Aleją NMP ku Jasnej Górze. Przed wyjściem z placu przed katedrą młodzież otrzymała znaki jubileuszowe: krzyż, wielką księgę Pisma Świętego ważącą ok. 500 kg wykonaną przez młodzież w Lednicy oraz ikonę Matki Boskiej. Znaki te wręczyli młodzieży: bp Stanisław Ryłko – delegat z Rzymu, sekretarz Papieskiej Rady ds. Świeckich, abp Stanisław Nowak – metropolita częstochowski oraz bp Henryk Tomasiak – krajowy duszpasterz młodzieży.

Procesja zatrzymywała się przy trzech stacjach, gdzie młodzież wysłuchiwała odtwarzanych przemówień Ojca Świętego sprzed 10 lat.

Po przybyciu procesji na wały Jasnej Góry, o godz. 20 rozpoczęła się uroczysta msza św., której przewodniczył wspomniany już bp Stanisław Ryłko. Okolicznościowe kazanie wygłosił biskup pomocniczy diecezji łowickiej Józef Zawitkowski. W kazaniu znalazły się wspomnienia sprzed 10 lat. Kaznodzieja przypomniał gorącą atmosferę tamtych dni: „Aleście wtedy szaleli! Jakie komplementy sobie prawiliście, jak zakochani! Ojciec Święty mówił, że jesteście przyszłością Kościoła, a wy mu odpowiadaliście, że On jest wiosną (młodością) Kościoła” (KAI, tamże). Po Komunii św., cały plac przed szczytem zajaśniał blaskiem świec, które zapalano od pochodni młodzieży. Był to znak, że w sercach wszystkich uczestników zagościł Chrystus – jako Światłość świata.

Wieczorny Apel jasnogórski poprowadził bp S. Ryłko. Przed dziesięciu laty to on właśnie był głównym organizatorem Świątowego Dnia Młodzieży. Dlatego z łatwością mógł przypomnieć młodzieży treść i atmosferę papieskiego Apelu z tamtego czasu. Pod jego przewodnictwem rozważano słowa: „Jestem – pamiętam – czuam”. Przy rozważaniu słowa „jestem” kaznodzieja przypomniał myśl papieża:

„Jeżeli Boga nie ma, to czy ty, człowieku, jesteś? Przybyliście tu, by pogłębić swoje «jestem» wobec Boga” (KAI nr 34/2001), s. 4). Z kolei, wniesiono na jasnogórski szczyt pamiątkowy krzyż. Przy rozważaniu słowa „pamiętam” odczytany został odnośny fragment papieskiego przemówienia: „Jesteśmy tu, by uczestniczyć w maryjnym pamiętaniu Słowa Bożego. Kto nie zna Pisma, nie zna Chrystusa” (KAI, *tamże*). W tej części rozważań apelowych wniesiono Biblię, którą młodzież otrzymała w 1991 r. z rąk Jana Pawła II. W kolejnej części Apelu rozważano słowo „czuwam”. Nastąpiła wtedy uroczysta intronizacja przyniesionej przez młodzież w procesji ikony Jasnogórskiej Matki Bożej. Długo w nocy trwały rozważania i modlitwy. W tym samym czasie w kaplicy Matki Bożej i w bazylice modliła się Salezjańska Grupa Ewangelizacyjna oraz piesi pielgrzymi z różnych zespołów młodzieżowych. Śpiewy prowadziła schola „Mocni w Duchu” z Łodzi.

Następnego dnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, młodzieżowe spotkanie rozpoczęło się przed jasnogórskim szczytem od godz. 9,30. Bp Stanisław Ryłko odczytał specjalne orędzie papieskie skierowane do młodzieży na tę okazję. Jakby w odpowiedzi, młodzież entuzjastycznie podjęła pieśń *Abba – Ojciec* skomponowaną przed dziesięć laty na VI Światowy Dzień Młodzieży. Przez tę pieśń, wielokrotnie powtarzaną, została nawiązana jeszcze ściślejsza więź z nastrojem tamtego historycznego dnia.

Centralnym punktem uroczystości była pontyfikalna msza św. koncelebrowana z udziałem wielu biskupów i kapłanów pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego abp. Józefa Kowalczyka i z homilią wygłoszoną przez kard. Józefa Glempa. Zakończeniem spotkania młodzieży był jubileuszowy koncert pod kierunkiem Mieczysława Szczęsnika z udziałem młodzieżowych zespołów. Koncert odbył się na placu przed częstochowską katedrą.

Należy tu zaraz dodać, że 10. rocznicę VI Światowego Dnia Młodzieży poprzedziło specjalne Forum Młodych. Poszczególne pielgrzymki i grupy młodzieży przybywające do Częstochowy od 5 sierpnia uczestniczyły w spotkaniach modlitewnych i formacyjnych. Młodzież zastanawiała się nad dziedzictwem VI Światowego Dnia Młodych. Dyskutowano wiele także o metodach i środkach nowej ewangelizacji.

Papieskie orędzie

Szczególnej rangi temu jubileuszowemu spotkaniu nadało specjalne przesłanie Jana Pawła II skierowane do młodzieży. Treść tego przesłania w dużej mierze wpłynęła na ukształtowanie programu zjazdu i całej uroczystości. Papież napisał: „W tych dniach wraz z wami pielgrzymuję w duchu do Częstochowy, na Jasną Górę. Ze czcią kłękam u stóp Czarnej Madonny obok każdego i każdej z was. Każdego i każdą z was Jej Matczynemu sercu zawierzam.

Czynię to tak jak przed dziesięciu laty, podczas pamiętnego VI Dnia Młodzieży, gdy Jasna Góra przeżywała nowe oblężenie. Oblęgały ją tysiące młodych z całego świata – z Zachodu i po raz pierwszy ze Wschodu. Przybywali tu, aby z głębi serca jednym głosem wyznawać: *Maria, Regina mundi! Maria, Mater Ecclesiae! Tibi adsumus!* Maryjo, Królowo świata! Maryjo, Matko Kościoła! Jesteśmy przy Tobie, pamiętamy, czuwamy! To potrójne wyznanie, które niejako zawiera w sobie tajemnicę chrześcijaństwa i określa całą rzeczywistość życia wiary, towarzyszyło nam w tamtych dniach w sposób szczególny. Dziś trzeba do niego powrócić”.

W dalszej części swego przesłania papież ponownie rozważa i komentuje w nowy oryginalny sposób ten trójczłon: „Jestem – pamiętam – czuwam”. Papieskie myśli z przesłania stanowiły główną ośnowę jubileuszowej uroczystości na Jasnej Górze.

Można przypuszczać, że te właśnie papieskie wskazania najgłębiej zapadły w umysł i serca uczestników 10. rocznicy VI Światowego Dnia Młodzieży.

Eugeniusz Weron SAC, Oltarzew